



Grobla



Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 300 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

Biuletyn Klubu
Literackiego



NIEZAPOMINAJKI

Patrzmy wkoło – słoneczko świeci
pachną brzozy i sosnowe gajki
już kwitną zawilce, przylaszczki
i nasze cudne niezapominajki.

Nie zapomnieć to znaczy kochać
taki to one symbol noszą,
dlatego należy o nich pamiętać
bo są skromne i o nic nie proszą.

Ich święto czcimy uroczyście
bo piękno i swojskość tworzą przyczynki
aby to one stały się ważniejsze
niż z importu wpajane Walentynki.

Pozwólcie mili, że ku wspomnieniom
dopowiem jeszcze wersecik krótki,
bo u nas na naszym Podlasiu
czcimy niezapominajki – niezabudki.

Ludwik Jankowski



210. rocznica Bitwy pod Raszynem

BITWA RASZYŃSKA

Trwoga rozlała się szeroką falą
Od Bałtyku po Dniepr i Karpaty,
Trzeci rozbiór Polski – upadek państwa
Umilkły właśnie – szlacheckie wiwaty.

Wrogimi szponami trzech mocarstw
Polska została rozszarpana,
Z myślą by tym razem już na zawsze
Z map świata była wymazana.

Powiało grozą i beznadziejnością,
Brat często musiał walczyć z bratem.
Wówczas zabłysła nadzieja,
Księstwo utworzone tyłczykim traktatem.

Księstwo, jako baza wypadowa,
Francuzom dostarczało żołnierza,
A dla nas było zwiastunem nadziei,
Wolności Ojczyzny i przymierza.

Nie miało wzmianki o polskości
Oddane pod pieczę Króla Saskiego
Austriacy widzieli w Nim zagrożenie
I przystąpili do niszczenia jego...

W tysiąc osiemset dziewiątym roku,
Ferdynand stanął nad rzeką Pilicą
Z dumą lustrował elitarny korpus,
Szczególnie wyborną konnicę.

Ci, których pod Wiedniem przodkowie nasi,
Piersiami zasłaniali od zagłady-
Targnęli się na nasz promyk wolności
Jak ongiś – wchodząc w rozbiórów układy.

Po rozpoznaniu, na rozkaz wodza
Z twierdz i koszar wyszły polskie oddziały.
Kierunek Raszyn... w gali jak na paradę,
Szły ulicami... tłumy żegnały.

Było niewiele naszych „regimentów”
Bo reszta w Hiszpanii krwią broczyła
Pod ręką cesarza strzegła twierdz saskich
Pomimo próśb od Księstwa nie wróciła.

O wielki wodzu! Ty możny mocarzu!
Wiedziałeś o tym, więc na co liczyłeś
Gdy najwierniejszych tobie żołnierzy,
Na pastwę Austriaków zostawiłeś...?

Wojsko szło dalej wśród licznych wiwatów:
Piechota, grenadierzy, Małachowski,
Elegant „Staś” prowadził pułk drugi
A szósty wąsaty „Julek” Sierawski.

Przemknęła szumnie zwana artyleria,
Raptem dwadzieścia działek polowych
I sztab: Księżę Józef, generalicja
Skupieni w mundurach galowych.

Z pewnym opóźnieniem zjawił się
Ósmy pułk piechoty. Szli aż z Modlina.
Utrudzeni ale z błyskiem w oczach
Kierunek: Na bój, prosto do Raszyna.

Z balkonów posypały się kwiaty
Tam licznie zebrani Warszawianie
Na cześć pułku i jego dowódcy
Zagrzmie! „Niech żyją Kaliszanie”!

Pułkownik Godebski dał znak ręką.
Przystanął... pełna cisza nastąpiła.
Do zebranych rzekł: Bracia Rodacy!
Idziemy walczyć, aby Polska żyła!

Już w Raszynie zmęczone oddziały
Legły na noc nad rzeką Mrową,
A Księżę ze sztabem obradował
W Falenckim pałacu, wieczorną porą.

W zacisznej komnacie, w skupieniu
Strategię jutrzejszych walk ustalono.
Zapoznano się z planem terenu
I zadania strażom przydzielono.

Zwrócono uwagę na Falenty Duże,
Te za dworem, ku traktowi zwrócone.
Tam posterunki przez Sokolnickiego
I Godebskiego zostały obsadzone.

Generał Biegański lewe skrzydło
Wzmocni dwoma batalionami,
Lokując się za bagiennym terenem
Za Mrową i Michałowicami.

Na wschód czyli prawego skrzydła
Strzec będzie generał Kamieniecki
Żeby wróg nie mógł okrążyć Raszyna
I w Dawidach nie przekroczył rzeki.

Dziewiętnastego kwietnia czuwanie...
 Bo już dużo upłynęło czasu
 Za czym leniwie austriacki zwiad
 Wyłonił się z pobliskiego lasu.

Po wielu próbach i podjazdach
 Walka o Olszynkę rozgorzała.
 Wróg szedł ławą, chciał z marszu zdobyć,
 Krwawiła piechota, grzmiały działa.

Pomimo dużej przewagi wroga
 Walka na bagnety z furją trwała.
 Kaliszanie ginęli ale Olszynka
 Wciąż w rękach polskich pozostawała.

Dopiero pod wieczór lasek olchowy
 Falująca mgła przez moment spowiła,
 Jakby chciała pomóc krwawiącym batalionom.
 Zmęczonych do granic żołnierzy... otuliła.

Mogli otrzeć pot z czoła, wypić łyk wody,
 Odpiąć mundur, ostudzić karabin rozgrzany,
 Odetchnąć i tak jak ich dowódca
 Opatrzeć liczne zadane im rany.

Po krótkiej przerwie, wciąż zmęczeni krwawiąc,
 Walczyli uparcie z wielką odwagą.
 Zdziśiátkowani... musieli jednak ulec
 Przed kilkudziesięciokrotną przewagą.

W sztabie dowódczym zjawił się jeździec,
 Na karym koniu kipiała piana.
 Salutując meldował: Mości Książę!
 Złe wieści- Olszynka została oddana.

Książę Józef bez chwili wahania zebrał obstawę
 I chociaż był w galowym stroju
 W kilka minut znalazł się w Falentach Dużych.
 Na przedniej straży w czołówce boju.

Zmarszczył brwi stanął na czele oddziału.
 Chwycił karabin od żołnierza rannego,
 Zawołał: Bracia Rodacy, za mną! I ruszył
 Jako pierwszy na wroga austriackiego.

Nie bacząc na rany i skrajne zmęczenie
 Z furją za księciem na Olszynkę ruszyli
 Tnąc bez pardonu, prawie na oślep,
 Aż wroga z niej bagnetami odrzucili.

Nastawał zmrok. Wróg już nie atakował.
 Zadanie wykonane. Atak zatrzymany.
 Czas policzyć straty, odsapnąć
 I w spokoju opatrzyć krwawiące rany.

Była już bardzo późna godzina.
 Zbliżała się noc. Trąbki na odwrót grały.
 Przez groblę obok płonącego młyna
 Resztki batalionów się wycofały.

Sasi już odeszli. Straty bardzo duże,
 Pomimo waleczności, bohaterstwa i sławy
 Dalsze trwanie na pozycji było bezsensowne.
 Padł więc rozkaz odmarszu do Warszawy.

Jako pierwsza z placu boju odjechała
 Zwyczajna wojskowa karetą
 A w niej śmiertelnie ranny Cyprian Godebski
 Patriota, legionista, pułkownik, poeta.

Bitwa raszyńska nie była zwycięską
 I zaledwie jeden dzień trwała,
 Ale w historii Polski i Europy
 Złotymi zgłoskami się zapisała.

Przypominała wrogom, cesarzowi i światu
 O chwale i męstwie polskiego żołnierza
 I o tym, że Polak w niewoli żyć nie może,
 Ma honor, zawsze do wolności zmierza.

Dziś składamy hołd Tym, którzy tu polegli.
 Chylimy czoła przed Tym, co tu walczyli.
 I tymi, co wiedzieli o przewadze wroga,
 A w sens walki o wolność wierzyli.

Ludwik Jankowski



Wystawa "Stulecie Niepodległości" 11.11.2018.

Serdecznie zapraszam uczniów, nauczycieli, rodziców, do obejrzenia wystawy- mini muzeum w holu przy Unii Europejskiej z okazji 100. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę. Ekspozycja jest własnością moich rodziców Heleny i Józefa Bedyńskich (nauczycieli historii i matematyki) oraz uczniów, którzy przynoszą je do Małej Izby Pamięci zorganizowanej w 2004 r. (sala 214, Szkolna 2). Można zobaczyć: monety, banknoty, zdjęcia, przedmioty codziennego użytku, bogaty księgozbiór, broń z czasów rozbiorów, I wojny światowej, okresu międzywojennego.

Mariola Wiewiór - nauczyciel historii Szkoły Podstawowej im. C. Godebskiego w Raszynie



Koncert dla Niepodległej 15.11.2018.

Uroczystość związaną z obchodami tego święta obejrżeli uczniowie, rodzice, władze gminy i pracownicy szkoły. Patriotycznymi pieśniami w wykonaniu licznych chórów klas IV-VI, wierszami napisanymi z okazji stulecia Niepodległości przez nauczyciela historii Mariolę Wiewiór i tańcem nasi uczniowie, pokazali, że możemy być spokojni o przyszłość ojczyzny.

I jeśli mogę z okazji tak wzniosłej rocznicy życzyć wszystkim Polakom, to w imieniu realizatorów tego projektu tj. E. Wijatkowskiej, M. Wiewiór, M. Kasprzak i własnym, pragnę prosić wszystkich o pielęgnowanie miłości do kraju naszych przodków, o czym mówią słowa wielkiego Polaka.

Dorota Książek



Lekcje historii 19.11.2018.

W październiku i listopadzie z okazji 100. rocznicy odzyskania NIEPODLEGŁOŚCI przeprowadziłam lekcje historii w klasach I i II Szkoły Podstawowej w Raszynie przybliżając trudną historię Polski. Wykorzystałam własną twórczość patriotyczną, stroje epokowe, ekspozycje z XIX i pocz. XX wieku. Wszystkie dzieci grały pięknie przyznane im role bohaterów Polski. Kształtowane były postawy patriotyczne i obywatelskie. Nauka przez zabawę daje wspaniałe efekty.

Mariola Wiewiór - nauczyciel historii.



Zawsze Polska 20.11.2018.

Z okazji 100. rocznicy odzyskania NIEPODLEGŁOŚCI 20 listopada 2018 roku w CK Raszyn odbył się wieczór poetycki pt. "Zawsze Polska", na którym miałam możliwość zaprezentowania autorskich wierszy patriotycznych.

Rekwizyty i pomysły do zinterpretowania wiersza „Na emigracji” wymyślili uczniowie koła historycznego. Na widowni zasiadali uczniowie szkoły podstawowej, ich rodzice i dziadkowie.

Nauczyciel historii Mariola Wiewiór

Kocham Polskę 09.01.2019.

W związku z obchodami 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości biblioteka szkolna wraz z Panią Mariolą Wiewiór zorganizowała dla uczniów klas trzecich cykl lekcji czytelniczo – patriotycznych pt. „Kocham Polskę”.

Wszystkie klasy trzecie wraz ze swoimi wychowawczyniami miały możliwość poznać historyczne zawirowania okresu rozbiorów, posłuchać muzyki Chopina oraz czynnie uczestniczyć w scenkach dramatycznych do wierszy deklamowanych przez samą autorkę.

Organizator: Mariola Wiewiór, Agnieszka Niedbała



Program historyczny pt. „Teraz Polska” 22.03.2019.

22 marca 2019 roku na zaproszenie pani L. Jaworskiej- Pieszkii uczniowie VIII e wraz z wychowawcą przedstawili program historyczny pt „Teraz Polska” oparty na poezji Marioli Wiewiór uczniom klasy VII a.

Uczniowie brali czynny udział w zajęciach, chętnie recytując wiersze na tle muzyki Chopina.

Mariola Wiewiór - wychowawca klasy VIIIe



MAJOWY PORANEK

Zmęczona tygodniowa pogonią.
Zbudzona w samotności.
Podnoszę z wolna ciało obolałe.
Pracą fizyczną przeciążone.

Wykonujące nie kobieca rolę.
Staję w oknie patrząc przed siebie.
I widzę piękno, widzę Ciebie.
Twoje ciepłe światło rozlane wszędzie.

W zieleni liści, kolorach kwiatów.
W idealnie zredlonym polu.
Przyciąga mnie i zaprasza.
Zapach parzącej się kawy.

Miesza się z Twoim oddechem.
Oceanem majowych bzów,
Rozpieszczonych Twym ciepłem.
Na balkonie mym siadam.

I kotu, mojej Kropce.
O Twym pięknie opowiadam.
Choć ona jest częścią Twojego stworzenia.
Łyk gorącej kawy, ogona jej miły dotyk, muśnięcie.

Skowronek na szczycie modrzewia,
Na tle błękitnego nieba.
Poranna pieśń miłości mi śpiewa.
Ty jesteś moja, moja Ewa.

Czy coś więcej w takiej chwili mi potrzeba?
Promienie słońca spływają z mego oblicza.
Na me ramiona, cała w nim skapana.
Mogłabym tak trwać od rana do rana.

Odurzona porannym oddechem, ciepłym pocałunkiem.
Zachwycam me oczy pięknem kwitnących Surfinii.
Zanurzona w lekkim wiatru kołysaniu.
Zamykam oczy, słyszę ptaków gadanie.

Zapraszamy na śniadanie!
Czy coś więcej w takiej chwili mi potrzeba?
Odhodzą bóle i buliki ciała mego.
Nic im do tego!

Czy dostrzegasz takie chwile.
W swoim życiu człowiecze?
Czy tylko czujesz, że wszystko Cię piecze.
Zostaw! Oduść!

Zanurz się, w Ogromie Jego- Bożej miłości.
Tylko ona przewycięży świata złości.
A skowronek na szczycie modrzewia,
Na tle błękitnego nieba.



CISZA

Lubię uwielbiam ciszę.
Uwielbiam lubię ciszę.
W niej odpoczywam.
W niej się zatrzymuję.

W niej nigdzie nie gonię.
W niej spokojnie myślę.
W niej Ciebie Panie słyszę.
Płacę i śmieję, rozmyślam, planuję.

Z Ciebie czerpię, z Ciebie zaopatruję.
By w codzienności zmierzyć się z żywiołami świata.
W, którym Twe dobro ze złem się przeplata.
Z Tobą chwilą złączona.

W nucie harmonii poruszam ciało.
Twój rytm mi odpowiada.
Dobre dźwięki przepełniają moją duszę.
Pokój, radość, dziękczynienie.

Bezpieczeństwo, Ciebie pragnienie.
Wolne wykonywanie, otrzymanie dobra.
I wiem co mam robić i nic nie muszę.
Pełne zaufanie.

Moje pragnienie zmienia się.
W Twoje mnie prowadzenie.
Wszystko jest proste i oczywiste.
I tak bardzo, bardzo czyste.

I to co było mętne jest przejrzyste.
Bicie serca czas odmierza.
Wiem w twojej ciszy.
Kim jestem i dokąd zmierzam.

Bicie serca odmierza czas.
Cisza jest wokół.
Cisza jest we mnie.
Cisza jest w każdym z Nas.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Raszyn, 20.01-11.02.19*



Minął rok, miną dwa
Czas nabiera znów płynności,
Teraz ważny jestem ja
W życiu więcej znów radości.

Pewien rozdział się zamyka
Dzisiaj czuję życia wiosnę,
To co stare precz umyka
Dzisiaj rosnę, rosnę, rosnę.

Tak więc śmiejąc się z przeszłości
I nie stroniąc też od grzechu,
Czerpiąc tylko już z mądrości
Na pohybel wszelkim smutkom,
Życie zmienię w beczkę śmiechu.
Zakrapiając czystą wódką.

Sławomir Starosta

Nie widziałem piękniejszego widoku
Niż Twe ręce na ramionach moich.
Pragnę za to stanąć przy Twym boku
I ustami poszukać ust Twoich.
Jesteś dla mnie pomnikiem miłości
Który w sercu mym będzie trwał wiecznie
Słowo „Kocham” głęboko wyryte
Żadna powódź i fala nie zetrze.
Bo każdy człowiek na ten świat wydany
Ma prawo kochać i chce być kochany.

Marian Gut

CZY PAMIĘTASZ

Czy pamiętasz ten najpiękniejszy nasz dzień,
Gdy pierwszy raz spotkaliśmy się?
Czy pamiętasz jak czerwony róży kwiat
Wręczyłem Ci, miłości mojej znak?
Tak dobrze razem iść w dal,
Za sobą zostawić żal.
Gdy serca biją jak dzwon
W miłośny ton.

Dziś marzenia me dopełniły się już.
Gdy miłość chce, przyjdzie pośród burz.
Więc pomóżmy jej w naszych sercach się skryć
I cieszymy się, że chce z nami być.
Dopóki miłość jest w nas
Z miłością radosny czas
By w życiu nie było źle
Kochajmy się.

Marian Gut

Przyszła, choć jeszcze nie czas
Zupełnie niespodziewanie
Przyszła, choć jeszcze zbyt wcześnie,
Zagubiona, nieśmiała, niezdecydowanie.

Życie me ponure i chłodne,
Dziś zrywam zimna okowy
Przeszłość puszczam w niepamięć,
Czuając jej dotyk alabastrowy.

Natchnęła mnie znowu do życia
Niczym muza czy kochanka wspaniała,
Plany z nią snułem na przyszłość,
A ona ciągle się śmiała.

Cały dzień w słońcu tańczyła
Lecz nie dało się uniknąć grozy,
Przed zmierzchem się nagle potknęła,
Wieczorem przyszły znów wiatry i mrozy.

Sławomir Starosta



Razem z Marcem wiosna przyszła
Wszystko się do życia budzi,
Rzecz to całkiem oczywista
Jest w naturze i u ludzi

Skończył się zimowy marazm
Pająk muchę w sieci wabi,
Bociek gniazdo swe odnalazł
W stawie słychać lament żabi

Ciągnąc soki z żyznej gleby
Wystrzeliła się topola.
Nie wiem czy jej pomysł dobry,
Bo nad rzeką nieopodał,
Zagnieździły się już bobry.

Wiosną wszystko wokół rośnie
I wzbierają gór potoki,
Tak więc i ja co rok rosnę,
Tylko czemu ciągle w boki.

Sławomir Starosta

PRACOWITA WIOSNA

Roześmiała się wiosna żonkilami na trawie
aby uczcić tę chwilę bazie srebrem swym prószy
słowik arię odśpiewał która serce raduje
nie znam takiej osoby która się tym nie wzruszy

Tańczy wiosna na niebie z motylami walczyka
gdy się zmęczy to szybko w tulipany się schowa
potem znowu się wzbije aby chmury przegonić
i tak co dzień się bawią i tak co dzień od nowa

To na drzewach rozwija pąki jeszcze zaspane
by zielenią witały każdy słoneczny ranek
ciężko wiosna pracuje dużo ma do zrobienia
lecz gdy wstanie się rano dużo jest niespodzianek

W rzece pieści kamienie czesze trzciny przy stawie
gniazda ptakom odnawia i przykucnie zmęczona
w sercach radość obudzi namaluje uśmiechy
bardzo lubię tę porę bo jest taka jak ja bo jest trochę szalona

Szabel



IDZIE WIOSNA

Jasnym promieniem przez uchylone okno zagląda wiosna
 łaskocze złotym ciepłem zachwyca soczystością kolorów
 dotyka delikatnie śpiące jeszcze gałęzie drzew
 stawia leciutko na zimnej ziemi swoje stopy
 aby obudzić ze snu tkwiące głęboko krokusy i trawy
 roztacza po świecie zapach przebudzenia i życia nowego życia
 trąca pąki na wierzbach zachęcając je do pokazania srebrnych baż
 nuci rzece melodie po której zrywa się nagle i gna nie wiadomo dokąd
 w końcu utula do snu zmęczony dzień aby jutro
 wstając o świcie zaczął odradzać uśpioną przyrodę
 i z każdym rankiem odkrywał cuda cudownej
 niosące nowe życie i nadzieje wiosny

Szabel



KATAR I KATARZYNA

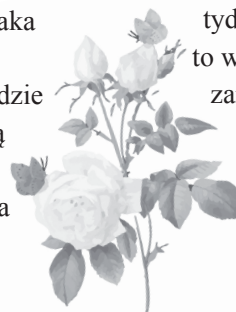
Ponoć katar Katarzynę chciał zaciągnąć pod pierzynę
 Katarzyna opór stawia do kataru tak przemawia
 ach katarze drogi panie cóż to ze mną dziś się stanie
 gdy w pierzynie pierzy dużo a na pewno mi nie służy
 bo alergię mam od pierzy czy pan słyszy i mi wierzy
 katar spojrzal – prawdę rzecze pąs czerwony nie zaprzeczę
 więc pod kołdrę ciągnie pannę ona parzy już dziewczannę
 wdycha zioła eliksiry robi przy tym dziwne miny
 katar przyjscia nie odwoła leży w łóżku Kasia chora
 oczy łzawią jej okropnie a niech katar ten gęś kopnie
 leży w środę czwartek piątek a kataru to początek
 chustek wagon zakupiła dla kataru chce być miła
 ale jak to zrobić ma gdy z katarem wojna trwa
 błaga prosi zgiń katarze tylko teraz o tym marzę
 opuść me zatoki drogie serce bije już na trwogę
 minął tydzień już niezmała Katarzyna w łóżku spała
 kiedy katar odszedł w śnie do kąt poszedł ? kto to wie

Szabel

RECEPTA NA ZDROWIE

Pan Ignacy człek nad człeki nie chce chodźć do apteki
 pije ziółka i nalewki po nich staje się znów krzepak
 nie narzeka na boleści krązą o tym takie wieści
 ze choroby się nie ima jaka tego jest przyczyna
 pan Ignacy od lat wielu mówię ci to przyjacielu
 sport uprawia i spaceruje z wnukiem jeździ na rowery
 mistrzem gminy jest w zbijaka gdy deszcz pada to nie draka
 na basenie jest od rana i to rzecz jest niesłychana
 niczym ryba pływa w wodzie zawsze jest na czasie w modzie
 wszystkie panie doń wzdychają i na niego chętkę mają
 a Ignacy super gość ćwiczeń nigdy nie ma dość
 a więc gdy choroba jaka chce zaskoczyć nam pewniaka
 on sposoby swoje ma ale o nich cicho sza

Szabel



MILY MÓJ

Mówisz że lubisz patrzeć jak śpię
 jak krzątam zwinnie się w kuchni z rana
 do tego lata potrzebne są
 abym przez ciebie była kochana
 abyś każdego dnia patrzył na mnie
 i też każdego dnia coś odkrywał
 pragnę być z tobą to tak jak ty
 byś dzień wraz ze mną nowy przeżywał
 mówisz że znasz już kolor mych oczu
 a kiedy oczy zamkniesz mnie widzisz
 to prawda miłość trwa ile trwa
 i też miłości nie można się wstydzić
 a kiedy rękę podaję ci swoją
 to kilkadziesiąt ubywa lat
 niby dorosli a jednak dzieci
 chociaż za nami już drogi szmat
 ty jesteś zawsze tym młodym chłopcem
 co skradł mi serce w zamian dał swoje
 tak przeżyliśmy już tyle lat
 nie ty nie ja tylko my dwoje

Szabel



PRAGNIENIA

Czas bezlitośnie znów mi ucieka
 biegnie i biegnie jak pen dolino
 muszę więc chwile wspaniale przeżyć
 bo bardzo szybko one przemina
 cieszyć się każdym promieniem słońca
 i kroplą deszczu a nawet łzą
 darować radość i piękne słowa
 do póki jeszcze w moim głosie drżą
 i posmakuję bryzy z nad morza
 oddech zatrzyma mi halny wiatr
 to wszystko w sercu swoim zachowam
 lecz najpierw jeszcze zobaczę świat
 pojedę znów do Paryża
 w Hiszpanii poznam torreadora
 do Włoch pojedę zjeżdżać na nartach
 na wszystko inne też przyjdzie pora
 na krótki wypad motocyklem
 tydzień na Cyprze i w Jerozolimie
 to wszystko muszę zobaczyć za nim
 zanim ucichnie gdzieś moje imię

Szabel

BARWY OJCZYSTE

Na górze biała
na dole czerwona,
trzepece na wietrze
dumna, wytrwała, to Ona.
Wywieszam ją przed dom
na różne państwowe święta:
11 listopada, 3 maja,
czy Ty o Niej pamiętasz?
Symbolizuje czystość i miłość
barwy najpiękniejsze, najwspanialsze, najmiłsze,
bo to barwy nasze, wyjątkowe, ojczyście.

Mariola Wiewiór
100. rocznica odzyskania Niepodległości

MĄDROŚĆ

Święty Boże- najwyższa Opoko,
Święty Honorze, którego nie kupisz,
Święta Ojczyzno, którą doceniasz, gdy ją stracisz.
To stara maksyma, wciąż aktualna,
niezachwiana, niezastąpiona, niewyczerpana
w bogactwie mądrości.

Mariola Wiewiór

AMOR-

niebezpieczny chłopczyk,
nie wiadomo gdzie Cię złapie,
w windzie, w pracy, na spacerze,
w lesie, w kawiarni, na kanapie,
strzela do serca, umysłu,
drzwi sam sobie otwiera,
jak zezwolisz, po Tobie,
rozsądek w całości zabiera.

Mariola Wiewiór

DLA CIEBIE

opisuję uderzenia serca
Przez Ciebie
przelewam na papier
co się w głowie kłębi
Z Twojego powodu
płaczą moje litery
Ty jesteś przyczynkiem
Tyś odpowiedzialna
Ciebie szukam

Mariola Wiewiór
Mamie Helenie w
15. rocznicę śmierci
Raszyn 2019



KAWA

Filizanka- wielka dama,
kubek- jakiś pan,
inaczej z nich smakuje,
choć płyn ten sam.

Mariola Wiewiór

JESTEM

deszczem- życiem,
wodospadem- technieniem,
burzą- niepokorną,
chmurą- marzeniem,
ziemią- życiodajną,
cierniem- cierpieniem,
ogniem- żywiołem,
horyzontem- cieniem,
górami- siłaczką,
osiką- wrażliwością,
rzeką- nieujarzmioną,
powietrzem- wolnością,

Jestem
częstką Matki Ziemi,
Jej solą, mądrością.

Mariola Wiewiór

DLA MOJEJ CÓRCI WIKTORII

niech najpiękniej kwitną kwiaty,
świat życzliwością rozbrzmiewa
i niech strzeże Jej duch skrzydlaty.

Dla mojej córki Wiktorii
niech muzyka eliksirem duszy będzie,
szczęście się mnoży,
aby dzielić się nim było można
zawsze i wszędzie.

Dla mojej córki Wiktorii
niech szacunek, dobre słowo ludzie mają,
niech Ona kocha mocno wszystkich,
a wszyscy niech mocno jak ja Ją kochają.
Mama Mariola z okazji 22 urodzin córki

Rybie, 9 kwietnia 2019
Mariola Wiewiór

WIOSENNY CZAR

Wiosna ma czar,
epatuje witalnością, piękną stylizacją,
nieprzeciętną urodą.

Wiosna ma humor,
tryska dowcipem, wesołym śmiechem
i bawi się modą.
Wiosna to dama,
modelka z żurnala,
elegancka, zgrabna, interesująca cała.

Wiosna ma tupet,
zagląda w oczy, słodko całuje,
kochamy ją za to,
ona też to czuje.

Mariola Wiewiór

MIŁOŚĆ

Ona nie lubi marazmu,
lubi barwne życie,
weź ją za rękę, pójdz na spacer,
kochaj przy ludziach i skrycie.
Z miłością czasem do teatru zajrzyj,
podróżuj, czytaj, o życiu opowiadaj,
miłość z takich przyjemności też się składa.
Miłość lubi słuchać komplementów,
być zauważana, przytulana ogromnie.
Czaruj ją słowem, ciałem, czynem
i przytul się wtedy do mnie.

Mariola Wiewiór

URODZINOWY WIERSZ DLA LUSI

Dzień za dniem mijają lata,
jakby szybciej płynie czas,
ciągle w biegu gdzieś pędzimy
w obowiązków gęsty las.
Dzieci rosły na pociechę,
dziś pilnują własnych spraw,
my musimy przyznać szczerze,
że ten świat ma wiele wad.
Jednak to najlepszy z światów
jakie dać nam zechciał los,
trzeba zebrać póki pora
dobrych wspomnień cały trzos.
Do plecaka zapakować
wszystkie uśmiechnięte chwile,
czułe słówka, gesty dłoni,
co wspominam ciepło, mile.
A gdy zrobisz już zapasy,
szczęścia małe zamkniesz w wekach,
jak lekarstwo stosuj uśmiech,
starość będzie Ci daleka.
Choć nikt czasu nie zatrzyma,
siła w każdym tkwi człowieku,
można ciągle czuć się młodym
nawet będąc w innym wieku.

Renata Kisiel

SŁODKIE LENISTWO

Mam przyjaciela, co nigdy mnie nie pogania,
jestem zmęczona, jest tego samego zdania.
Za dużo mam spraw na mojej strudzonej głowie,
wtedy On zawsze coś miłego do mnie powie:
Odpocznij trochę, usiądź wreszcie na kanapie,
nie chcesz wyglądać, jak oracz, co z trudu sapie,
nie piłaś kawy, a zasługujesz na przerwę,
trzeba Ci zwolnić, by odzyskać znowu werwę.
Taki jest słodki, nawet podaje pilota,
czasem powiada, że robota to głupota,
albo na przykład, że nie przerobisz roboty,
ale warto by, zarobić te parę złotych.
Lubię go, choć mam czasem wątpliwości,
On nawet wtedy, nigdy się na mnie nie złości.
Może więc trzeba zabiegać o jego względy,
By przyjaźń szczerą mogła prawdziwie zwyciężyć?

Kto to pytaacie?

To słodkie Lenistwo, czy też je znacie?

Renata Kisiel

Wstała Wiosna wcześniej z rana,
chyba była niewyspana,
wszędzie chmury, zła pogoda,
to humoru jej nie doda.
Może słońce, gdy w zenicie
będzie świecić, jak myślicie?
Co poprawi nastrój Wiośnie?
Jak optymizm w niej urośnie?
Znikły chmury i promienie,
jak koc otuliły ziemię,
wzeszła trawa, kwitną kwiaty,
świat w kolory znów bogaty.
Życie tętni każdym nerwem,
nawet ludzie mają werwę.
Zdjęli kurtki i szaliki,
panny znów włożyły szpilki.

Patrzę Wiosna rozebrana,
wchodzi w wodę po kolana.
To zbyt wcześnie chyba na to?
Znów spoglądam, a to lato!

Renata Kisiel



NIC

Dzisiaj od rana całkiem nic nie robię,
Spać nie przestaję, odpoczywam sobie.
No, może tylko, by dzieci kochane
Najeść się mogły, przy kuchni dziś stanę.
Potem już kawka i dolce far niente,
Odetchnąć pragnę myśli rozpieczętnięte,
Lecz syn poprosił, by mu uprać spodnie,
Więc włączę pralkę i siadam wygodnie
I obiecałam w lekcjach pomóc córce,
Wiem, jej zależy na dobrej cenzurce.
Wciąż dopadają mnie te obowiązki,
Rosną wciąż nowe, jak z drzewa gałązki.
Mówiłam przecież, dzisiaj nic nie robię,
A nie zdążyłam nic odpocząć sobie.
No, może jutro, jutro mi się uda
Usiąść w ogrodzie, chyba wierzę w cuda.

Renata Kisiel



PTASI KONCERT

Idę na spacer,
drzewa wesołe, bo widzą słońce,
idąc na spacer
trafiłam na ptasi koncert.

Jeden ptak śpiewa
- Dobrze, że minęła zima!
Drugi do pierwszego
- A właściwie dlaczego?
- To oczywiste,
wie to nawet taki szpak,
zimą mróz trzyma,
śniegi, pożywienia brak.
Gdy pani Wiosna
zapanuje w tej krainie
będzie nam dobrze,
każdy dzień szczęśliwie płynie,
słonko ogrzeje,
ziemia, matka karmić będzie.
będziemy latać
i zakładać gniazda wszędzie.

Dzięki Ci Wiosno
za ptasie trele i pienia
miło popatrzeć,
jak ta przyroda się zmienia.
A ludzie wiosną?
Czy im zielone pędy rosną?
Wychodzą z głowy
z nowymi pomysłami.
Wtedy wiemy,
że Wiosna znowu z nami.

Renata Kisiel

JA DLA CIEBIE...

Ja dla ciebie, mój jedyny, zrobię wiele,
gdy blondynki lubisz, będę rżnęła głupa,
jajecznice ci usmażę, przy niedzieli,
schłodzę piwo, gdy nastanie letni upał.

Kiedy wrócisz rano, to nie będę beczeć,
tylko zsiadłe mleko ci na kaca podam,
nie przełączę ci kanału w środku meczu,
choćby mnie korciła u Sablewskiej moda.

Nie zaproszę swej mamusi w przyszłe święta,
skoro pobyt jej kojarzysz z niepokojem,
będę milczeć godzinami, jak zakłeta,
jeśli drażnić będzie cię gadanie moje.

Sprzątnę głązy, które leżą na twych drózkach,
przetnę niebo, gdy się na nim zbiorą chmury.
Gdy skarpetki czasem rzucisz koło łóżka,
obiecuję, że nie zrobię awantury.

Będę grała wieczorami ci na lirze,
i rozświetlę aureolą nocną ciemność,
tylko zamień szare życie przy tej zdzirze,
na z aniołem wspólne chwile, czyli ze mną.

Ewa Jowik

NIESPIESZNO

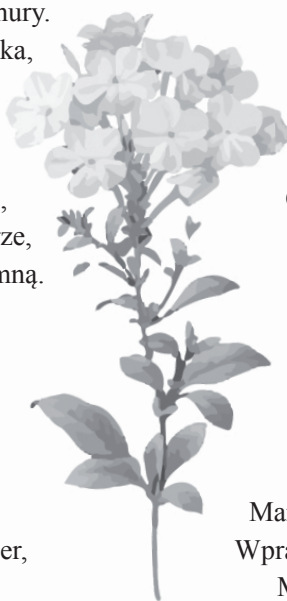
Jest mi jakoś do domu niespieszno.
Gwiazdy wyszły wraz ze mną na spacer,
serce tak się z zachwytu kołace,
w noc kwietniową i cichą, i grzeszną.

Księżyc usiadł pod drzewem jabłoni,
które teraz się srebrzy i bieli...
Kto by spędzał ten wieczór w pościeli,
skoro dłoń tęskni do drugiej dłoni.

Amor też się przechadza samotnie
i przegląda adresy w notesie,
pełny kołczan i łuk złoty niesie,
owej nocy czarownej, sobotniej.

Marzyć dziś o miłości nie śmiałam,
ale wieczór się do mnie uśmiechnął.
Teraz jest mi do domu niespieszno.
Może mnie trafi też jakaś strzała?

Ewa Jowik

**POCZTOWA MIŁOŚĆ**

On był taki szorstki, niczym papier ścierny,
przy tym jakiś blady, chudy i mizerny,
ale ona bezprzymtomnie zakochana,
co dzień tak wzdychała do owego pana:

Skarbie drogi, jesteś moim priorytetem,
wolę ciebie niż mięśniaka, niż atletę,
niż sukienkę nową, buty albo sweter,
niż złamany szeląg, czy inną monetę.

Ona była smutna niczym jesień dżdżysta
i na blond ufarbowana, i puszysta,
ale jemu to zupełnie nie wadziło,
mówił jej co dyktowała wielka miłość:

Skarbie drogi, jesteś moim priorytetem,
wolę ciebie, niżli w barze szybką setę.
niż tę z środka Vogue'a półnagą kobietę,
taką chudą, rudą, rozwiązłą chabetę.

Kim są oni? Już nie trzeba łamać głowy.
Ona siedzi co dnia w okienku pocztowym,
inkasuje za przesyłki jakieś grosze,
on zaś jest w owym rejonie listonoszem.

Ewa Jowik

POWIERZCHNIA

Mam powierzchnię użytkową pod wynajem.
Wprawdzie lekko pomarszczoną, lecz niemalą.
Może ci się przydać, tak mi się wydaje.
Po co ma odłogiem leżeć fajne ciało?

Ja niedrogo wezmę za ową dzierżawę.
Przecież wszystkie inne biorą więcej znacznie.
Takie pulchne, miłe ciało, jeszcze klawe
się marnuje, wkrótce pewnie rdzewieć zacznie.

Tej powierzchni jednak jest niestety sporo,
więc nie zmuszam, nie naciskam, w nic nie wrabiam,
lecz od dawna mnie z rozpaczyny diabli biorą,
że tej działki nikt ostatnio nie obrabia.

Ogłoszenie dałam miesiąc temu w prasie,
lecz efekty tego widzę jakoś czarno.
Nikt nie dzwoni i nie pisze, i nie pcha się.
Nie masz kasy? No to dobra, bierz mnie darmo!

Ewa Jowik

PAN K

- Przyszedł? – zaspanym głosem zapytał ojciec, ledwie zszedł z góry.

Ostatnie miesiące wyłobiły mu bruzdy wzdłuż policzków i spowolniły energiczne zazwyczaj ruchy. Niewesoły uśmiech zastąpił częsty kiedyś i głośny śmiech.

- Tak - odpowiedziała z kuchni mama. – Zjadł, umył się i poszedł spać.

Mama starała się mówić pogodnym, ożywionym głosem. Nie było jej łatwo. Od kilku tygodni mieszkała z nami babcia, osoba dość apodyktyczna, pełna werwy i mimo usiłowań by nie ingerować w nasze sprawy, narzucająca własne zdanie. Teraz oczywiście było inaczej. Babcia przygasała, niewiele mówiła, mało jadła, a jej smutny uśmiech, którym nas czasem obdarzała bolał bardziej niż wcześniejsze łzy. Z pokoju przy kuchni, który teraz zajmowała usłyszeliśmy jej głos.

- Przyszedł? – Tak, mam, i dużo zjadł.

- Oj, to dobrze – odpowiedziała babcia z ulgą.

Od około trzech tygodni pytanie „Przyszedł?” zastępowało poranne „Dzień dobry”. I od około tych trzech mroźnych tygodni nasze ciche, markotne dni zaczęły się zmieniać. Atmosfera w domu stawała się coraz mniej przytłaczająca. Lęk z jakim zadawano pytanie „Przyszedł?” ustępował widocznej uldze, a nawet ostrożnej radości, kiedy odpowiedzią było „Tak”. Odpowiedź przecząca wywoływała zaniepokojenie, zmartwienie i obawę o los Pana K, ale to było dobre zmartwienie, wybudzające emocje ze stanu odrętwienia i apatii.

Pan K pojawił się któregoś zimnego popołudnia, kiedy termometr wskazywał 12 stopni mrozu i wiał bardzo silny, przenikliwy wiatr. Ogródkowe świerki chwiały się na wszystkie strony, bezlistne gałęzie brzoź nieomalże dotykały ziemi w głębokich pokłonach przy coraz mocniejszych podmuchach wiatru. Zgromadziliśmy się przy tarasowych drzwiach z niepokojem obserwując wzmagającą się wichurę. I wtedy zauważyliśmy Pana K. Siedział na tarasowej rattanowej kanapie i patrzył wprost na nas wielkimi, okrągłymi, zielonymi oczami. Natychmiast obawa o stan dachu, linii wysokiego napięcia i drzew zniknęła. Teraz najważniejszy był Pan K. Ostrożnie otworzyliśmy tarasowe drzwi. Pan K uważnie nas obserwował nie zmieniając pozycji. Tata zaczął wolniutko iść w jego stronę przemawiając do niego łagodnie i spokojnie. Nim jednak tata dotarł do kanapy, Pan K podniósł się, wcale nie spiesząc oddalił i zniknął wśród ogrodowych krzewów.

- Na pewno jest przemarznięty. Na pewno głodny. Trzeba mu pomóc. Ale jak? Czy zgodzi się spędzać u nas noc?

I tak, dzięki Panu K kilkumiesięczne cierpienie, żal i smutek wobec nieuchronności przemijania przycichły i skapitulowały przed troską i zdenerwowaniem o istotę żywą.

Jedzenie Panu K błyskawicznie podano na tarasie; w ciągu dwóch dni skonstruowano na blacie wysokiej szafki niewielki domek. Nawet zainstalowano ogrzewanie w postaci malutkiej poduszki elektrycznej, która mogła działać przez wiele godzin bez przerwy.

Pan K z zadowoleniem zaakceptował nasze starania, ale nie pozwolił nam na żadne poufałości. I tak jest do dzisiaj. Pan K często siedzi przed swoim domkiem, przygląda się ptakom zlatującym się do karmników, albo w skupieniu patrzy na nas dużymi, zielonymi oczami. Już nie zjada wszystkiego co dostaje. Musimy się starać, by mu smakowało. Cieszymy się, gdy zostawia pustą miskę. Martwimy, gdy na długo opuszcza swój domek. Przechwalamy się między sobą najdrobniejszymi przejawami sympatii Pana K.

W ciągu niewielu tygodni Pan K stał się członkiem naszej rodziny. My go kochamy. A on? Mamy nadzieję, że pod tą pełną godności rezerwą chowają się uczucia życzliwości i przywiązania do nas.

Niemniej, Pan K jest doskonałym przykładem powiedzenia, że tylko kot potrafi zdobyć jedzenie bez pracy, dach nad głową bez kredytu i miłość bez wzajemności.

Ewa Wykrota

PORY ROKU

Między nami wąski strumyk
Słowa z łatwością przelatują od brzegu do brzegu
Plusk fali ich nie zagłusza.

Wezbrały wiosenne wody

Rozlał się strumień szeroko, oddaliły brzegi

Słów nie słysząc, a mostu brak.

Lato znów i strumyk płynie

Tak wąski że łatwo przeskoczyć na drugi brzeg

Ale nas już na brzegach nie ma.

Ewa Wykrota

ROZDROŻA

Samotne, z wyboru, albo też i wzajem
Duktami leśnymi, lub też drogi skrajem
Idziemy przez życie.

Każdy swoim śladem drogę tę przejść musi,

Choć nieraz jest trudno, a i kurz przydusi

- Żmudne tej drogi przebycie.

Raz w życiu trzeba ją przejść,

Wspiąć się w górę, z góry zejść...

Kierunki pobłędzisz raz, lub kilka razy,

Bo ciągle spotykasz mulne drogowskazy

Dalej jeszcze pójdziesz, tu lądy, tu morza

Jak tu nie pobłądzić, gdy same rozdroża?

Gdy umysł zawodzi, wzrok, słuch no i dotyk,

A nadzieja tłumu działa jak narkotyk

takie to pytanie można zadać wprost:

Jak rzekę sforsować – brodem, czy przez most?

Bogumił Szumielewicz

DEPRESJA

Po raz kolejny udało się wypłynąć.

Powietrze ma wciąż dobry smak

Jeszcze jest potrzebne.

Kolejne zanurzenie

Coraz głębsze, coraz bardziej pożądane.

Toń jest cicha

Niewiele się przebija światła

Przyjdzie dzień gdy ani światło

Ani powietrze nie będą potrzebne.

Ewa Wykrota

PARLAMENT

Zwycięzcy powszechnych wyborów,

To nie trzech posłów, nie pięciu,

Lecz czterystu sześćdziesięciu

I stu senatorów.

To ogrom ludzkich inwencji

na cztery lata kadencji.

Posłami tacy się stają,

Co to na wszystkim się znają.

Zajmują poselskie ławy,

By tworzyć dobre ustawy.

Gdy dorośniesz, będziesz wiedział,

Na jakiej ławie kto siedział,

Jakie poglądy kto szerzył,

O co walczył i w co wierzył.

Na dojrzałość twą test:

Sejm i senat, co to jest?

Nie zabawa to, nie zamęt?

To nazywa się ... parlament.

Bogumił Szumielewicz

WIOSNA Z HUMOREM

8 kwietnia mieliśmy przyjemność gościć na naszej scenie Klub Literacki „Kaliopę”, który przedstawił wieczór poetycki pt. „Wiosna z humorem”. Wiersze recytowali: Ewa Adamczyk, Ewa Jowik, Ewa Wykrota, Renata Kisiel, Mariola Wiewiór, Szabel, Sławomir Starosta, Bogumił Szumielewicz. Wieczór uświetnił zespół Let's Play, w składzie Piotra Czaplickiego i Tomasza Winiarskiego.

Klub Literacki „Kaliopę” działa przy CKR
spotykamy się w drugi poniedziałek każdego
miesiąca o godzinie 19.00 w sali 0.10.

ZAPRASZAMY!

